

# Siegfried Schmidt

---

## Literaturoznawstwo jako projekt interdyscyplinarny

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (124), 151-167

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Siegfried J. SCHMIDT

### Literaturoznawstwo jako projekt interdyscyplinarny<sup>1</sup>

#### I. Literatura nie mówi sama za siebie

W ostatnich czasach powstała właściwie już tradycja, by oficjalne przemyslenia o sytuacji nauk humanistycznych otwierać za pomocą chwytliwej charakterystyki współczesnego społeczeństwa. Odo Marquard uważa, że nowoczesne społeczeństwo zostało ukształtowane przez nowoczesność, którą określają przede wszystkim eksperymentalne nauki przyrodnicze, i wyprowadza stąd tezę o kompensacji: „Nauki humanistyczne pomagają tradycjom, aby człowiek mógł przetrwać modernizację”<sup>2</sup>. Eberhardt Lämmert natomiast sądzi, że nowoczesne społeczeństwo zostało uformowane raczej przez produkcję przemysłową, którą określa seryjność, mierzalność i równokształtność, i wyprowadza stąd tezę o partycypacji: nauki humanistyczne powinny kooperacyjnie współkształtować proces społeczny<sup>3</sup>. Natomiast Jürgen Förster, Eva Neuland i Gerhard Rupp w manierze pesymizmu społeczno-kulturowego ubolewają: „kwestia, co powinna uczynić germanistyka, jest na tej dyscyplinie wymuszana masowo przez rozwój ekonomiczny, technologiczny i ideologiczny, który sam szuka schronienia w gospodarczej ekspansji, bezgranicz-

---

<sup>1</sup> Tekst pochodzi z 1991 roku. Tłumaczenie według wydania: S.J. Schmidt *Literaturwissenschaft als interdisziplinäres Vorhaben*, „LUMIS-Schriften” 1991 nr 30.

<sup>2</sup> O. Marquard *Über die Unvermeidlichkeit der Geisteswissenschaften*, w: *Anspruch und Herausforderung der Geisteswissenschaften. Westdeutsche Rektoren-Konferenz. Jahresversammlung 1985*, hrsg. von W. Kalischer, Westdeutsche Rektorenkonferenz, Dokumentationsabteilung, Bonn 1985, s. 47.

<sup>3</sup> E. Lämmert *Geisteswissenschaften in einer industriellen Kultur*, w: *Anspruch und Herausforderung...*, s. 127.

## Prezentacje

nej ufności w technologii i zatrzymaniu refleksji wszędzie tam, gdzie pojawia się pojęcie przyszłości”<sup>4</sup>. Przeciw ze wszech stron promowanej kompetencji technicznej germanistyka w szczególności powinna pomagać we wspieraniu nowej kompetencji refleksyjnej<sup>5</sup>.

We wszystkich trzech przypadkach wzór argumentacji jest podobny: konstatuje się syndrom kryzysu i poszukuje remedium albo w sposób cyniczny, albo optymistyczny, albo fatalistyczno-utopijny.

W odróżnieniu od tych – znanych doskonale niemieckiej krytyce kultury – wzorów argumentacji chciałbym wyjść od innego opisu społeczeństwa, opisu, który już dawno wypróbowano w historiografii i socjologii: od konceptualnego modelowania nowoczesnego społeczeństwa jako funkcjonalnie zróżnicowanego społeczeństwa medialnego.

We właściwych badaniach panuje dziś daleko idący konsensus co do tego, że nowoczesne społeczeństwo europejskie ukształtowało się w procesie przejścia od stanowo-feudalnej formy organizacji do funkcjonalno-zróżnicowanej. Proces ten, rozpoczynający się w XVIII stuleciu, charakteryzuje rozwój samodzielnych systemów społecznych, które koncentrują się na wypełnianiu specyficznych, społecznie relewantnych zadań, jak choćby produkcji towarów, produkcji kształcenia czy produkcji prawdy. Jako wyróżnicowane systemy, które w swojej koniecznej interakcji tworzą „społeczeństwo sieci”, systemy społeczne, samoorganizując się, osiągnęły pewną autonomię, przede wszystkim przez wytworzenie specyficznych dla danego systemu komunikacji ról działań i poprzez ich zinstytucjonalizowanie (na przykład nauczyciel, przedsiębiorca, naukowiec, polityk).

Do najważniejszych systemów społecznych nowoczesnego społeczeństwa – obok wiodącego systemu ekonomii – należy bez wątpienia nauka, która zaczęła się różnicować od XVIII wieku, rozwijając przy tym wysoce wyspecjalizowane formy komunikacji – dyskursy, języki fachowe, języki formalne. Jednym z jej systemów cząstkowych jest „językoznawstwo i literaturoznawstwo”. System ten wytworzył własne subsystemy, jak germanistyka, romanistyka czy anglistyka.

Do systemów społecznych nowoczesnego społeczeństwa wciąż należy – co do swojej ważności sporny, ale w trwaniu niewzruszony – system sztuki z systemem cząstkowym literatury<sup>6</sup>. Gdy obserwujemy go z takiej perspektywy, okazuje się, że

---

<sup>4</sup> L. Förster, E. Neuland, G. Rupp *Wozu Germanistik? Zur Aktualität einer alten Fragestellung*, w: *Wozu noch Germanistik? Wissenschaft – Beruf – Kulturelle Praxis*, hrsg. von J. Foerster et al., Metzler, Stuttgart 1989.

<sup>5</sup> Aby odnieść się do najnowszego stanu dyskusji w germanistyce, przywołałem przede wszystkim prace zaprezentowane podczas Sympozjum „Germanistyka: Perspektywy 2000”, które odbyło się 23-25.05.1991 w RWTH Aachen (Wasserburg). – Przedstawione referaty zostały następnie wydane w tomie zbiorowym *Germanistik und Deutschunterricht im historischen Wandel*, hrsg. von J. Janota, Niemeyer, Tübingen 1993 (dop. red.).

<sup>6</sup> S.J. Schmidt *Die Selbstorganisation des Sozialsystems Literatur im 18. Jahrhundert*, Suhrkamp, Frankfurt/M. 1989.

## Schmidt Literaturoznawstwo jako projekt interdyscyplinarny

właściwym obszarem referencji konceptu „literatura” nie jest (zawarta w kanonie) ilość dzieł literackich, lecz społeczne operacje – pierwotnie komunikacje – na fenomenach, które w komunikacji są tematyzowane jako fenomeny literackie. O ich literackości i jej literackiej randze nie decyduje wyizolowany tekst i jego pozornie obiektywne właściwości, lecz „komunikacyjne losy” tekstu literackiego w systemie literatury: literatura nie mówi sama za siebie!

Tyle gwoli elementarnych systemowo-teoretycznych rozróżnień. Co jednak zaobserwujemy za pomocą powyższych rozróżnień w naszym społecznym otoczeniu przez pryzmat tematu *Literaturoznawstwo jako projekt interdyscyplinarny*?

### 2. Literaturoznawstwo jako system społeczny

Jeżeli poddać literaturoznawstwa – lub prościej: literaturoznawstwo – obserwacji za pomocą kategorii „systemu społecznego”, wówczas będzie można usystematyzować znane już obserwacje i pozyskać nowe:

- (a) Jako system społeczny literaturoznawstwo jest systemem nauki i szerzej – społeczeństwa. Jego powstanie i legitymizację określa się zarówno przez wydajność, którą literaturoznawstwo wnosi do nauki, jak i przez funkcję, którą spełnia ono w społeczeństwie. Wydajność i funkcja mogą być historycznie zmienne, ale muszą być transparentne i poddawane refleksji z punktu widzenia dynamiki społeczeństwa zróżnicowanego funkcjonalnie. Dlatego też długotrwała refleksja nad wydajnością i funkcją to element konstytutywny systemu społecznego literaturoznawstwa, a nie oznaka mody lub syndrom kryzysu. Im bardziej kompleksowo określi się zadania wewnątrz naukowego systemu cząstkowego – a literaturoznawstwo jest wystarczająco kompleksowe – tym krótsze okażą się pauzy w dyskursie teoretycznym. O zatrzymaniu refleksji nie może być mowy.
- (b) Literaturoznawstwo jest uprawiane przez jednostki, które jednak działają w rolach i funkcjonują w instytucjach systemu społecznego literaturoznawstwa. Są socjalizowane specjalnie do literaturoznawczych czynności i produkują wiedzę, która w komunikacji należy do wiedzy dyskursowej i tylko w wyjątkowych przypadkach przypisywana jest im na powrót. (Dlatego tego rodzaju przypisanie staje się w dyscyplinie miernikiem sławy).

Komunikacja literaturoznawcza odnosi się do komunikacji literaturoznawczej, innymi słowy: komunikacja literaturoznawcza organizuje się sama przez kryterium nawiązywalności [*Anschlussfähigkeit*] w obowiązującym obszarze komunikacji. Komponentami tej samoorganizacji są z jednej strony literaturoznawcze dyskursy, z drugiej jednak – odpowiadające „logice” systemów społecznych – instytucje, kariery, władza, reputacja, profile zawodowe, przede wszystkim jednak pieniądze w formie wynagrodzeń, dotacji badawczych, środków bibliotecznych, profesur gościnnych, nagród itd. Ujmując to inaczej: komponenty ekonomiczne, polityczne i społeczne

## Prezentacje

nie są skontaminowane ze wzniosłym dyskursem literaturoznawczym, one go ostatecznie umożliwiają. A literaturoznawstwo musi i może się do swoich własnych warunków systemowych ustosunkować, jeżeli tylko jest w stanie komunikatywnie zdefiniować swoje cele w sposób umożliwiający ich osiągnięcie.

- (c) Literatura i literaturoznawstwo to samodzielne systemy, które dopuszczają jednak intensywne interakcje i potrzebują ich dla swojego rozwoju. Literaturoznawcy obserwują (opisują, wyjaśniają) system literacki, wszakże gdy to robią, nie działają jednocześnie w systemie literackim. Podejmowane przez literaturoznawców próby nadania ich systemowi cząstkowemu w systemie nauki szczególnej pozycji ze względu na niezwykłość ich obszaru badawczego są akceptowane tylko przez tych spośród nich, którzy wierzą, że typy nauk można tworzyć wedle obszaru badawczego (nauki przyrodnicze, społeczne, humanistyczne). Na ten temat pisał romanista Klaus W. Hempfer (i to w „Die Welt”): „Postulowany szczególny status nauk humanistycznych nie jest niczym więcej jak tylko strategią legitymizacyjną dla zredukowanej racjonalności”<sup>7</sup>.
- (d) Powyższej argumentacji zarzuca się niezrozumienie faktu, że literaturoznawcy wcale nie obserwują systemu społecznego literatury, lecz w pierwszym rzędzie mają do czynienia z „literackimi tworamii sensu” [*literarische Sinngebilde*]; wszystko inne jest terenem socjologów i psychologów. Ten zarzut pomija jedną drobnostkę: teksty jako twory sensu istnieją dla obserwatora tylko w systemach społecznych. Obserwatorzy tekstów – szczególnie tekstów literackich – są przecież w każdym momencie właśnie socjalizowani i komunikując się, biorą udział w programie kultury ich społeczeństwa, którego porządkii symboliczne, dyskursy, systemy wartości, habitus i schematy rozwinięte zostały zarówno przez nich, jak i przez ich język(i)<sup>8</sup>. Obserwatorzy postrzegają ich otoczenie za pomocą rozróżnień i nazwań [*Unterscheidungen und Benennungen*], które oferuje im kultura, społeczeństwo i systemy społeczne. Obserwatorzy obserwują innych obserwatorów, którzy operują za pomocą podobnych rozróżnień. Również teksty w swoim otoczeniu obserwują koniecznie za pomocą rozróżnień i nazwań, którymi dysponują dzięki historii socjalizacji. Konstruują sens i komunikują w określonym sys-

<sup>7</sup> Por. N. Groeben *Handeln, Tun, Verhalten als Einheiten einer verstehend-erklärenden Psychologie. Wissenschaftstheoretische Überblick und Programmentwurf zur Integration von Hermeneutik und Empirismus*, Francke, Tübingen 1986; tegoż *Veränderungsdimensionen, -notwendigkeiten, und -grenzen einer Literaturwissenschaft in der „Informationsgesellschaft” – in Richtung auf eine empirisch-interdisziplinäre Kulturwissenschaft* (1991), in: *Germanistik und Deutschunterricht...*; N. Groeben, P. Vorderer *Leserpsychologie*, Aschendorff, Münster 1988.

<sup>8</sup> S.J. Schmidt *Sozialsystem Literatur – Symbolsystem Literatur? Unveröffentlichtes Positionspapier für die Tagung „Sozialsystem – Symbolsystem: Literatur” in Siegen-Freudenberg 26.bis 29. Juni 1991.*

temie społecznym, w pewnych aktualnych warunkach, które rzadko ustalają sami.

Ani z punktu widzenia pojedynczego obserwatora, ani z punktu widzenia komunikacji nie jest możliwe mówienie o tekście bez mówienia o (konkretnych!) obserwatorach w systemie społecznym: estetyka recepcji szkoły konstanckiej tyle przynajmniej powinna była wyjaśnić wszystkim literaturoznawcom ściśle zorientowanym na tekst. Norbert Groeben ma pełną rację, stwierdzając, że „kognitywna konstruktywność każdej recepcji tekstu [...] [jest] centralnym założeniem modelowym, w którym, jako punkcie wyjściowym integracji teoretycznej, spotkać się mogą obecnie wszystkie dyscypliny kulturoznawcze”<sup>9</sup>.

Literaturoznawstwo nie może – chociażby tylko z powodów logiki rozróżnień – być żadną „czystą nauką o tekście”. Nauka o literaturze o p e r u j e j a k o n a u k a s p o ł e c z n a, czy tego chce, czy nie. A moja propozycja brzmi: p o w i n n a t e g o c h c i e ć z w ł a s z c z a w t e d y, g d y z a j m u j e s i ę t e k s t e m l i t e r a c k i m.

Powyższy pogląd nie jest w naszej dziedzinie całkiem nowy. Hans Peter Herrmann podkreśla: „Nie ma takiego produktu ludzkiego ducha, który nie byłby jednocześnie momentem praktyki społecznej...”. I wyciąga stąd następujące wnioski: „Nie nauki humanistyczne powinnyśmy uprawiać, lecz ujmując szerzej, naukę o społeczeństwie. [...] Jednak przekształcenie tej oczywistości w badania naukowe oznacza mozolną pracę”, a kto ją podejmuje, „musi ponadto pracować przeciwko niemal całej dotychczasowej tradycji nauk humanistycznych”<sup>10</sup>.

- (e) Jak pozwala zauważyć historia wszystkich systemów społecznych w społeczeństwie zróżnicowanym funkcjonalnie, systemy społeczne rozwijają się przez interakcje z innymi systemami społecznymi, poprzez wewnętrzne różnicowanie i odróżnicowanie [*Ausdifferenzierung und Entdifferenzierung*] oraz przez autorefleksję. Jeśli literaturoznawcy pragną świadomie wykorzystać potencjał rozwojowy swojego systemu społecznego, nie mogą ukrywać koniecznych różnicowań za pomocą mglistych metafor pluralizmu metodologicznego. Czynią dobrze wtedy, gdy długotrwałe dyskusje pojmują jako możliwość dynamizacji, źle, gdy ukrywają je za pomocą takiej na przykład metafory zmęczenia, jak „brzemie teorii” – metafor nadużywanych zresztą często jako werbalna broń w celu zdyskredytowania przeciwnika. Należy takim literaturoznawcom pilnie doradzić, by w swoim własnym interesie ś w i a d o m i e s z u k a l i i n t e r a k c j i z i n n y m i s y s t e m a m i c z ą s t k o w y m i s y s t e m u n a u k i i p o d d a w a l i j e s y s t e m o w e j p r ó b i e, z a m i a s t w c h o d z i ć z i n n y m i d y s c y p l i n a m i w n i e j a s n e k o a l i c j e – p r z y c z y m, j a k p o k a z u j ą u k ł a d y z p s y -

<sup>9</sup> N. Groeben *Veränderungsdimensionen...*, s. 11.

<sup>10</sup> H.P. Herrmann *Abschaffung der Geisteswissenschaften? Standortbestimmung im aktuellen Streit zwischen Politik und Hochschulen*, w: *Wozu noch Germanistik?*, s. 61.

## Prezentacje

choanalizą, psychologią społeczną czy antropologią, kończą się one jedynie na imporcie metafor.

Interakcje systemowe w systemie nauki oraz między systemem nauki i innymi systemami społecznymi – od ekonomii po politykę – są w każdym funkcjonującym społeczeństwie faktycznie zawsze w ruchu. Można co najwyżej przyznać na to oczy. Oznacza to, że literaturoznawstwo jako struktura operuje interdyscyplinarnie<sup>11</sup>, jak wszystkie inne systemy społeczne. Z tego też powodu interdyscyplinarność powinna być przez nie świadomie wykorzystana jako esencjalna szansa rozwojowa. Innymi słowy, literaturoznawstwo powinno świadomie i strategicznie stać się tym, czym – na poły świadomie i niechętnie – właśnie jest: nauką społeczną operującą interdyscyplinarnie.

O tym, że nie są to próżne spekulacje, przekonuje moim zdaniem historia literaturoznawstwa w Niemczech po II wojnie światowej. Za każdy razem, gdy literaturoznawstwo stawało pod presją zewnętrznej bądź wewnętrznej legitymizacji, optowało zawsze – do tej pory niechętnie – za statusem nauki społecznej: albo jako historii społecznej i funkcjonalnej, albo jako historii mentalności, albo jako analizy dyskursu, albo jako marksistowskiej historii literatury. Jeżeli nacisk naukowo-teoretyczny lub krytyczno-metodologiczny był duży, musiało przyznać, że immanentyzm dzieła musi zostać przekroczony w kierunku kontekstów społecznych – nierozwiązaną kwestią pozostało tylko: jak! Jeżeli status literaturoznawstwa w naukach akademickich poddawany był szerszej debacie, nie ograniczającej się do łagodzącego problem stwierdzenia, że jest ono określonym typem nauki, to prowadzono dyskusje o podstawach i wskazano zapożyczenia metodologiczne: w latach 60. od ekspansywnie rozwijającej się lingwistyki, w latach 70. od psychologii i socjologii.

W czasach spokojnych dominowała rozluźniona interpretacja tekstu: po II wojnie światowej w formie immanencji dzieła, która unikała spojrzenia na konteksty

---

<sup>11</sup> Nie jestem w tej hipotezie osamotniony. Tak określa to między innymi W. Voßkamp: „Literaturoznawstwo zorientowane humanistycznie jest konfrontowane od samego początku z problemami pracy interdyscyplinarnej, które tylko rzadko doprowadziły do zadawalających rozwiązań” (*Literaturwissenschaft als Geisteswissenschaft. Thesen zur Geschichte der deutsche Literaturwissenschaft nach den Zweiten Weltkrieg*, w: *Die sog. Geisteswissenschaften. Innenansichten*, hrsg. von W. Prinz, P. Weingart, Suhrkamp, Frankfurt/M 1990, s. 241). Również G. Kurz – nie zgrzytając przy tym zębami – stwierdza: literaturoznawstwo, przez siebie samo zaprojektowane jako część nowego, metodycznie opracowanego ogólnego kulturoznawstwa, „jest naznaczone interdyscyplinarnością, ponieważ literaturoznawca nie jest specjalistą od wszystkiego” (*Orientierungen, Konkurrenzen, Pluralisierungen Überlegungen zu den ungenauen Grenzen der Literatur und der Germanistik im Blick auf die gegenwärtige Situation des Faches*, w: *Germanistik und Deutschunterricht*, s. 10).

społeczne i polityczne z oczywistych względów; po przejściu ruchu studenckiego jako neohermeneutyka, w której pojawił się zmęczony teorią trend interpretacji izolowanej przypominający lata 50.<sup>12</sup>; ostatecznie jako logofobiczne, dekonstruktywistyczno-satyryczne gry z tekstem w intelektualnych fatałaszkach postmodernizmu, który stłumił logo-, euro- i fallocentryczne mistrzowskie narracje zhańbionego modernizmu za pomocą nowych mistrzowskich narracji [*Meistererzählung*] o końcu modernizmu i wolnej grze signifikantów (by tak rzec, czerpiąc zyski z kapitału dywidendy *difference*).

Moich wskazówek o nieuniknionej interdyscyplinarności nie powinno się rozumieć jako apelu do zorganizowania czegoś na kształt sklepu z różnaitościami albo jako wezwania do naukowej dobrośliwości. Bolesna historia starań o interdyscyplinarność we wczesnych latach 70. – między innymi na uniwersytetach w Bielefeld i Konstancji – pokazała, że interdyscyplinarność nie funkcjonuje jako zwyczajny import metafor. Interdyscyplinarność nie usuwa ot tak granic dyscyplin, tak jak wcześniej literaturoznawcy pracują jako *l i t e r a t u r o z n a w c y*. Interdyscyplinarność oznacza raczej formułowanie własnych problemów w taki sposób, by reprezentanci innych dyscyplin mogli je w ogóle zrozumieć, oraz przedstawianie propozycji ich rozwiązań przez na tyle przejrzyste operacjonalizacje, by procedury rozwiązywania problemów rodem z innych dziedzin mogły zostać sensownie wypróbowane i sprawdzone pod względem tego, czy są ewentualnie mogą zostać uznane za odpowiedzialne. O tym, że tak rozumiana interdyscyplinarność wymaga ogromnej ilości założeń, wie każdy, kto uprawiał takie badania: jasne i przejrzyste tworzenie teorii, metodologia i język fachowy są przy tym nieodzowne. Żadnym argumentem przeciwko nieuniknionej interdyscyplinarności nie jest fakt, że wielu literaturoznawców w oparciu o swoją socjalizację naukową nie podoła temu wymogowi albo że dyscyplinarność z różnych powodów w ogóle odrzuca. Powinno to jednak budzić poważne refleksje na temat tego, czy literaturoznawczy narybek jest dzisiaj sensownie kształcony.

### 3. Literaturoznawstwo jako nauka o mediach

Nie da się już dziś nie zauważać, że nasze społeczeństwo jest społeczeństwem medialnym. Dawno już masmedia techniczne – od XVIII stulecia motor rozwoju społecznego – zorganizowały się społecznie jako system masmediów naszego społeczeństwa, który jest wewnętrznie zróżnicowany na medialne systemy cząstkowe, takie jak druk, akustyka, audiowizja albo elektroniczne opracowywanie danych. Biblioteki książek i prac, mediateki pełne filmów wideo, filmy i zbiory danych na temat „mediów” leżą przed nami, a ich liczba rośnie z dnia na dzień; przybywa obszarów badawczych o działaniu mediów i ich organizacji, o stosunku mediów

---

<sup>12</sup> Por. W. Barner *Das Besondere des Allgemeinen. Zur Lage der Allgemeinen Literaturwissenschaft aus der Sicht einer „Neugermanisten”*, w: *Die sog. Geisteswissenschaften*, s. 195.



## Prezentacje

i komunikacji, o roli mediów w tworzeniu rzeczywistości, o stosunku mediów i opinii publicznej, mediów i społecznego rozwoju itd.

Historia mediów pozwala wyraźnie zauważyć, że poszczególne ich rodzaje definiują się w całościowym systemie medialnym poprzez możliwości przedstawiania i oddziaływania [*Darstellungs- und Wirkungsmöglichkeiten*]. Nowe media nie wypierają po prostu starych: zmuszają do respecyfikacji całego systemu medialnego, podnoszą kompleksowość komunikacyjną i modyfikują stosunek między komunikacją personalną i masowomedialną<sup>13</sup>.

Jako część medium druku literatura konkuruje więc *de facto* – od pojawiania się fotografii, filmu i radia – z wszystkimi innymi używanymi mediami. Tę konkurencję rozpoznała i przyjęła dość szybko, czy to przez próbę przejścia filmowych technik opowiadania, czy przez rozszerzenie literackiej produktywności na takie obszary, jak radio, film i video, czy też wykorzystując przy produkcji tekstów literackich techniki przetwarzania danych<sup>14</sup> – wiele na temat może Friedrich Kittel powiedzieć<sup>15</sup>.

L i t e r a t u r a jest więc w funkcjonalnie zróżnicowanym społeczeństwie medialnym m e d i u m w ś r ó d i n y c h m e d i ó w, które musi się utrzymać w konkurencji z innymi. Czy zajmuje między nimi pozycję szczególną, jest kwestią rozwiązywalną empirycznie. Zakładanie szczególnego miejsca tak po prostu to mieszcząca ideologia [*bildungsbürgerliche Ideologie*].

Rozwoju literatury nie należy odłączyć bez uwzględnienia historii i współczesności koewolucji innych mediów. Odbiór i oddziaływanie literatury są dziś jeszcze rozpoznawalne tylko w procesie obserwacji dokonywanej przez realnych obserwatorów i obserwatorki: a są nimi bez wyjątku odbiorcy doświadczeni w multimediach (nie jacyś „czyści czytelnicy”), a ich warunki postrzegania ukształtowane zostały przez doświadczenie medialne.

Reiner Winter i Roland Eckert w przygotowanej dla ministerstwa ekspertyzie „Media komunikacji i kształcenie kultur specjalnych” wykazali, przekonująco to uzasadniając, że mass media przyczyniają się do kulturowego różnicowania w funkcjonalnie zróżnicowanym społeczeństwie. Badacze doszli do wniosku, że pod wpływem mass mediów „kultura zostaje przeorganizowana jako rynek wyspecjalizowanych światów sensu” i utrwała się „dehierarchizacja form praktyki kulturowej”: wysoka i niska kultura, dobry i zły smak, istotne i powierzchowne odróżnicowują się. Również odziedziczona kultura wysoka, najwyżej wartościująca sztukę i poezję, staje się „jedną z wielu ofert” w boju konkurencji kultur specjalnych, które każdorazowo rozwijają własne formy wykorzystania mediów i ich oddziaływania.

---

<sup>13</sup> R. Winter, R. Eckert *Mediengeschichte und kulturelle Differenzierung. Zur Entstehung und Funktion von Wahlnachbarschaften*, Leske und Budrich, Opladen 1990.

<sup>14</sup> Por. S.J. Schmidt *Computerlyrik – eine verlorene Chance?*, w: *Mensch und Technik. Literarische Phantasie und Textmaschine*, hrsg. von M. Fischer, Alano, Aachen 1989.

<sup>15</sup> Por. F.A. Kittler *Aufschreibesysteme 1800-1900*, Fink, München 1985; tegoż *Grammophon, Film, Typewriter*, Brinkmann und Bose, Berlin 1986.

## Schmidt Literaturoznawstwo jako projekt interdyscyplinarny

Literaturoznawstwo powinno zaakceptować, że tymczasem na miejscu „wysokiej alokacji sensu” pojawiły się „rynki sensu”<sup>16</sup>.

Podsumowując, przez rozwój społeczeństwa w kierunku społeczeństwa mediów masowych literaturoznawstwo w wymiarze, w którym bada teksty literackie, staje się *nolens volens* faktycznie medioznawstwem między innymi i medioznawstwami. *Ceterum censeo*: powinno się nim stać aktywnie i świadomie, aby móc znieść nie tylko społeczne warunki konkurencji obszaru obserwacji literatury, lecz także sytuację konkurencji naukowej społecznego systemu nauki o literaturze w systemie nauki. Mój postulat świadomego przebudowania literaturoznawstwa w kierunku specjalnego medioznawstwa sprzeciwia się tym propozycjom, analizom medialnym i krytyce mediów, które proponują jedynie rozszerzenie kręgu zadań literaturoznawstwa<sup>17</sup>. Nie chodzi o proste rozszerzenie literaturoznawczego obszaru badawczego, lecz o naukową realizację poglądu, że w społeczeństwie mediów masowych wszystkie autentyczne literaturoznawcze kwestie muszą uwzględnić odpowiednio do ich obiektów badawczych faktyczną interdependencję mediów, również i właśnie tam, gdzie chodzi o problemy estetyczne.

Literaturoznawstwo jako specjalne medioznawstwo – jakie aspekty otwiera taki projekt?

Odpowiadając na to pytanie, chciałbym najpierw wyjaśnić dwa nieporozumienia:

- (a) Z koncepcją literaturoznawstwa jako medioznawstwa, operującego jak nauka społeczna, nie wiąże się odejście od dzieła literackiego i jego wieloaspektowego badania. Alternatywa nie brzmi: nauka społeczna *versus* nauka o tekście; brzmi ona raczej: oparte na informacji nauk społecznych i medioznawstwa badanie tekstu *versus* interpretacja oparta na ontologicznym tekście. Problematyka obserwatora przemawia jednoznacznie przeciw tej drugiej opcji. Naturalnie trzeba teraz dokładniej wyjaśnić, co taka interpretacja może i powinna, czy ma wyglądać raczej eseistycznie<sup>18</sup>, czy jak argumentacyjny dyskurs.
- (b) Dopiero jako specjalna nauka o mediach literaturoznawstwo jest w stanie ująć jaśniej specyfikę swojego przedmiotu w odróżnieniu od innych mediów, zamiast – ontologizując tekst – umieszczać tę specyfikę w wyizolowanym tekście. Dopiero wtedy będzie mogło posunąć naprzód także historyograficzne wyjaśnienia specyfiki powstających w przeszłości tekstów poprzez wystarczające uwzględnienie relewantnej sytuacji konkurencji me-

---

<sup>16</sup> R. Winter, R. Eckert *Mediengeschichte und kulturelle Differenzierung*, s. 143.

<sup>17</sup> W. Voßkamp *Literaturwissenschaft als Geisteswissenschaft...*, s. 245.

<sup>18</sup> B. Scheffer *Interpretation und Lebensroman. Zu einer konstruktivistischen Literaturtheorie*, Suhrkamp, Frankfurt/M. 1991.

## Prezentacje

dialnej w produkcji i recepcji tekstów literackich istniejących w danym okresie<sup>19</sup>.

Jeśli więc na przykład Joachim Dyck uznaje te rozważania za „chęć dopasowania się, która niczego się nie boi”, i insynuuje mi – ze wskazaniem nazwiska i instytucji – „Kto dla społeczeństwa tak wysoko unosi sukienkę, jest naturalnie dobrze opłacany”, to sam za pomocą takich kryteriów obserwacji niewiele zauważy z tego, co dzieje się w krajobrazie naukowym i systemie mediów.

Jeżeli literaturoznawstwo będzie postrzegać siebie jako specjalne medioznawstwo, weźmie sobie do serca to, że swoje zadania może zrealizować tylko jako nauka społeczna operująca interdyscyplinarnie. Nie można wtedy uniknąć ważnej konsekwencji tego faktu: literaturoznawstwo musi się w sensowny sposób poddać empiryzacji – o co zabiegał August Boeckh już w połowie XIX wieku. Taka empiryzacja – podkreślam to z całą mocą – zakłada równocześnie solidną teoretyzację.

Już estetyka recepcji cierpiała z tego powodu, że uwzględniła i owszem „czytelnika”, nigdy jednak konkretnego czytelnika i czytelniczkę – przy czym „czytelnik” wkrótce znów zniknął w tekście<sup>20</sup>. Natomiast literaturoznawstwo medioznawcze, jeżeli w centrum badań nie postawiłoby zróżnicowanych płciowo i działających konkretnie za pomocą tekstów literackich aktantów, byłoby całkowicie niewiarygodne. Należałoby w tym momencie zalecić empiryczne różnicowanie badania aktantów wedle zinstytucjonalizowanych ról działania w systemie literackim, tj. wedle ról produkcji, pośrednictwa, recepcji i opracowywania tekstów literackich, tak jak to zostało opracowane w teorii literaturoznawstwa empirycznego przed dziesięć laty<sup>21</sup>.

Katalog tematów literaturoznawczego badania mediów jest już teraz obszerny. Obejmuje zarówno stare kwestie, które wymagają przeformułowania w nowej perspektywie naukowej, jak i nowe, które pojawiają się dopiero przy zastosowaniu instrumentarium obserwacji nauki o mediach: od problemu zachowań producentów i odbiorców literackich w warunkach

---

19 Na ten temat ważne studia Götza Großklaus, między innymi: *Textstruktur und Textgeschichte. Die „Reisebilder“ Heinrich Heines*, Athenäum-Verlag, Frankfurt/M. 1973; *Nähe und Ferne. Wahrnehmungswandel im Übergang zum elektronischen Zeitalter*, w: *Literatur in einer industriellen Kultur*, hrsg. von G. Großklaus, E. Lammert, Cotta, Stuttgart 1989; *Das technische Bild der Wirklichkeit*, „Fridericiana. Zeitschrift der Universität Karlsruhe” 1990.

20 „Znaczące jest w tym kontekście projektujące postępowanie Isera, który wychodząc od «strony tekstu», nie naraża się empirycznej materialności” (W. Barner *Das Besondere des Allgemeinen*, s.193, przyp. 16).

21 S.J. Schmidt *Grundriss der Empirischen Literaturwissenschaft*, Teilband 1: *Der gesellschaftliche Handlungsbereich Literatur*, Vieweg, Braunschweig–Wiesbaden 1980.

## Schmidt Literaturoznawstwo jako projekt interdyscyplinarny

komunikacji masowej, przez analizę roli mediów w procesach powstawania kanonów, aż po nowe ujęcie intertekstualności jako intermedialności; analizę procesów wartościowania i oddziaływania rozszerzone o tzw. generację medialną z jej specyficznymi wyobrażeniami o literaturze w warunkach konkurencji mediów i sięga aż po rolę literatury w multimedium.

Hartmut Eggert prezentował ostatnio bardzo podobne stanowisko:

Jeżeli się wśród kolegów po fachu dotyka tematu „czytania w czasach medialnych”, wówczas wszyscy myślą przede wszystkim o adaptacjach filmowych, a nie o fackie, że chodzi o problemy estetycznych norm, kryteriów wyboru i postrzegania, przekraczania granic mediów, specyficznych medialnie jakości symbolizacji (semiotyka), pojmowania tekstu i formy rozumienia historycznego (hermeneutyka).<sup>22</sup>

Eggert przypisuje w końcu – dosłownie – „rzucającej się w oczy abstynencji nauk humanistycznych w empirycznym – to znaczy i historycznym – badaniu zmiany kulturowej”, że popularne spekulacje o „głębokiej kulturowej przemianie pod wpływem wysokiej technologii” pozostają makulaturą, „jeżeli nie wyrobimy sobie w końcu empirycznej pewności o tym, co się właściwie wykształciło”<sup>23</sup>.

Dopiero zorientowana przez nauki o mediach lekcja literatury mogłaby znacząco przyczynić się w przyszłości do przekształcenia wychowania w socjalizację medialną, która zostałaby zorganizowana tak, by wspierać aktywną pracę dzieci i młodzieży z mediami, zamiast zastanawiać się z melancholią, co też media czynią z ich bezwartościowymi konsumentami. Dopiero gdy w takiej socjalizacji medialnej znajdzie swoje miejsce również literatura, literaturoznawstwo naprawdę będzie w stanie utrzymać się przy życiu.

Dopiero literaturoznawstwo jako empiryczna nauka o mediach będzie potrafiło uwzględnić rozwój, który można opisać jako „pełzające” przekonwertowanie podstawowych kategoryalnych dyferencji naszej dotychczasowej kultury. Chodzi przy tym o przekształcenie kategorii rzeczywistości i fikcji oraz autentyczności i symulacji pod wpływem technicznego rozwoju nowych mediów. HDTV i technika *blue box*; *cyberspace* i symulacje komputerowe; multimedia i nowe reklamy, „switcher” i „zapper” to tylko niektóre słowa-klucze rozwoju, który postmodernistycznie nazwano implozją rzeczywistości<sup>24</sup>. „Media i Komunikacja. Konstrukcje rzeczywistości” brzmiał tytuł jednej z konferencji. I nie tylko radykalni konstruktywiści zadają dziś sobie poważne pytanie, co pozostało z pozornej pewności naszego postrzegania i z prawdy naszego poznania naukowego w warunkach globalnej komunikacji masowej. Czy nie zrobilibyśmy lepiej – ze względu na nasze przetrwanie – gdyby-

---

<sup>22</sup> H. Eggert *Das neue Lesen. Eine erweiterte und veränderte Leseforschung tut not*, w: *Germanistik und Deutschunterricht*, s. 11.

<sup>23</sup> Tamże, s. 13.

<sup>24</sup> Por. S.J. Schmidt *Why Literature is Not Enough, or: Literary Studies as Media Studies*, w: *Emerging Visions of the Aesthetic Process. Psychology, Semiology, and Philosophy*, ed. by G. Cupchik, J. Laszlo, Cambridge University Press, New York 1992.

## Prezentacje

śmy nas samych i wszystko wokół uznali za rezultat opartej na ogromnej liczbie założeń produkcji lub konstrukcji, a nie za obiekty i realności. (Obiekty mogłyby być określone w najlepszym razie jako takie dane, których wyprodukowanie nie jest w danym momencie kwestionowane).

Gdy jednak obrazy rzeczywistości przekształciły się w rzeczywistość obrazów, kiedy znak jakości „rzeczywisty” gwarantowany jest niemal wyłącznie przez zgodne wypowiedzi konkurujących mediów, gdzie jest miejsce dla *belle lettres* jako ostoji fikcji? Czy powieść może w przyszłości konkurować z cyberprzestrzenią trzeciej generacji? Jak przekształca się relacja między systemem dziennikarstwa jako domeną informacji, nauką jako domeną prawdy i literaturą jako domeną fikcji, skoro już pod koniec XVIII stulecia nieskończenie trudne stało się sprawiedliwe rozdzielanie prawdy pomiędzy religię, naukę, filozofię i sztukę?

### 4. Literaturoznawstwo jako projekt

Analityczni teoretycy nauki – jeśli w ogóle zajmują się literaturoznawstwem – atestują jego rangę w najlepszym wypadku jako tzw. naukę przedparadygmatyczną: jego teorie są zbyt niejasne, metody za mało opracowane, zbyt wątpliwa jest empiryczna zawartość wypowiedzi.

Można się z tym zgadzać bądź nie. Bezsporne natomiast powinno pozostać przekonanie, że czynności literaturoznawcze są (i mogą być) mniej lub bardziej eksperckie, mniej lub bardziej profesjonalnie wykonywane i że poważni literaturoznawcy i literaturoznawczynie powinni stosować wysokie kryteria adekwatności naukowej – ostatecznie zobowiązuje także historyczny wzór filologów.

Profesjonalizacja da się – wedle wyżej wypróbowanego instrumentarium teorii systemów – opisać również jak zróżnicowanie, które zachodzi dzięki wykształceniu specyficznych form komunikacji. Jeśli specjalizacja ta dążyć będzie w kierunku oczekiwanego rozwiązania problemów, wówczas przeciw rozwojowi i zastosowaniu znormalizowanego języka fachowego nie można będzie wnieść żadnego racjonalnego zarzutu. Ponieważ tylko znormalizowane języki fachowe pozwalają na konsensualne formułowanie nauczalnej i wyuczalnej wiedzy w możliwym do przyjęcia czasie. Czyż bowiem n a u k a o literaturze i badania literackie nie powinny starać się właśnie o to, by pomagać w pozyskaniu takiej wiedzy?

Na czym powinna się taka wiedza opierać? To pytanie dotyka bezpośrednio wyjściowej kwestii dotyczącej możliwości i funkcji literaturoznawstwa – kwestii, która wprawdzie od lat pobudza aktywność i która zapełnia księgi kongresowe, tomy zbiorcze i dotowane studia. Jednak wiążących rozwiązań ciągle nie widać.

Moja próba rozwiązania zaczyna się znów od pewnej obserwacji. Do dziś, mimo nieustającej autorefleksji i sceptycznych głosów rozlegających się w innych systemach społecznych, nasze społeczeństwo wytwarza system społeczny literatury. Najwyraźniej utrzymuje się nań ciągle zapotrzebowanie, również w czasach mass mediów, czego dowodzą obroty branży literackiej.

## Schmidt Literaturoznawstwo jako projekt interdyscyplinarny

Do dziś nasze społeczeństwo wytwarza także społeczny system literaturoznawstwa, który powinien obserwować system literacki, oficjalnie po to, by zbadać, jak funkcjonuje.

Do dziś nasze społeczeństwo wytwarza system społeczny wychowania, który prowadzi lekcje literatury, ponieważ społeczeństwo najwyraźniej zainteresowane jest przysposobieniem młodzieży do uczestnictwa w systemie literackim – z pewnymi wyjątkami także w systemie literaturoznawstwa.

To, że te trzy systemy: literatura, nauka o literaturze i kształcenie literackie wykazują znaczną skłonność do interakcji, jest samo w sobie oczywiste, i ponadto w Niemczech zagwarantowane instytucjonalnie.

Jest dla mnie jasne, że oczekiwania społeczeństwa w stosunku do nauki o literaturze koncentrują się – dzięki finansowaniu i honorowaniu odpowiednią reputacją – na komunikacyjnie włączalnej wiedzy, a nie na opowieściach o indywidualnych wzruszeniach czy fantazjach pięknoduchów. „Wiedza włączalna komunikacyjnie” oznacza w systemie nauki wyjaśnioną empirycznie, pozyskaną przez sensowne metody wiedzę o genezie, strukturze i intermedialności fenomenów literackich (a więc nie tylko o tradycyjnych tekstach literackich); o strukturach, funkcjach, oddziaływaniach i instytucjach komunikacji o fenomenach literackich; o genezie, *status quo* i dynamice ról działania w systemie literackim, a więc produkcji, pośredniczeniu, odbiorze i opracowywaniu fenomenów literackich; w końcu również empirycznie uzasadnioną wiedzę o powstaniu i działaniu konwencji w systemie literackim, oraz o genezie i działaniu procesu powstawania kanonów w systemie medialnym.

Za tym oczekiwaniem, jak to diagnozuje Norbert Groeben

stoi ostatecznie społeczny wymóg, żeby cała „wiedza” (jako szczególnie wyróżniona kategoria „informacji”) produkowana przez nauki wykazywała w miarę możliwości tę samą intersubiektywną pewność, jak to pokazuje przykład nauk przyrodniczych (paradygmat fizyki), które osiągnęły w ten sposób sukces. Z tym wymogiem empiryczności konfrontuje się dziś także literaturoznawstwo (jako paradygmat „kulturoznawstwa”) w interdyscyplinarnym kontekście.<sup>25</sup>

Chciałoby się – zresztą całkiem słusznie – taką orientację według klasycznych (i w swojej obiektywności klasycznie przecenianych) nauk przyrodniczych odrzucić jako scjentystyczną; bezsporne pozostaje jednak, że społeczeństwo słusznie stawia szczególne wymagania naukowej produkcji informacji i odróżnia ją od wiedzy potocznej. I bezsporne jest w systemie nauki (może z wyjątkiem niektórych nauk humanistycznych), że komunikacja naukowa w systemie nauki musi być p o w s z e c h n i e włączalna, jeżeli spełnione są teoretyczne i terminologiczne warunki: to znaczy jeśli komunikacja naukowa obejmuje – odpowiednio do specyfiki systemowej systemu społecznego nauki – wyłącznie wiedzę (kodowaną jako prawdziwa/nieprawdziwa), a nie osobiste doświadczenia, intuicje czy wartościowania.

---

<sup>25</sup> N. Groeben *Veränderungsdimensionen...*, s. 1.

## Prezentacje

Nauka o literaturze, która ograniczałaby samą siebie (bo nikt inny jej tego nie przypisuje!) do formatu wyizolowanej pracy hermeneutycznej lub do ćwiczeń doświadczenia transcendencji Georga Steinera (błękitnej eucharystii, by tak rzec), nie mogłaby wygospodarować wystarczającej kompleksowości i kompetencji, aby poradzić sobie z wyżej wymienionymi polami problemowymi. Do tego uprawnia tylko zorientowane systemowo empiryczne literaturoznawcze badanie mediów. Ono zaś dziś istnieje w najlepszym razie jedynie w projektach, jako – pozwolę sobie zacytować Eberharda Lämmerta – „wiele obiecujący szczególnie projekt w Heidelbergu i Siegen”<sup>26</sup>. Uczynienie ich projektem świadomie pożądanym i uprawianym polecam literaturoznawcom z przekonania naukowych. Społeczeństwo nie oczekuje od nauki o literaturze jedynie nowego wariantu egzegezy Hölderlina czy Kafki, lecz także wyjaśnienia tego, jak „faktycznie” czytelnicy i czytelniczki obchodzą się z tekstami literackimi w dobie medialnej. A może wielu chętniej sięgnęłoby po literaturę, gdyby na karku nie siedziała im „dyskursowa policja” mistrzów interpretacji.

Nauka o literaturze, wsparta na wiedzy empirycznej o tym, jak literatura jako historycznie czcigodne i być może niezastąpione medium funkcjonuje również w społeczeństwie medialnym, mogłaby stać się także rzecznikiem literatury w czasach medialnych – poza polityczno-kulturalnymi okrzykami i pustymi spekulacjami, poza interesami kompensacyjnymi *à la* Marquard. Z końcem XVIII stulecia pojawiła się klasycysto-romantyczna literatura, obiecując wyobcowanej i w społecznej roli niemej jednostce całościową historyczno-filozoficzną orientację. Dziś, w społeczeństwie zróżnicowanym funkcjonalnie, każde rozszczenie literatury i literaturoznawstwa do orientacji całościowej mogłoby być tylko ideologiczne. Dziś mówienie o orientacji kompensacyjnej czyni z literatury faktycznie przemysł naprawczy dla szkód dyferencji [*Differenzierungsschäden*], jeśli kasa chorych nie opłaci już terapeutę. Jednak za późno: już dawno gwiazdy telewizyjne rozbudziły te obietnice naprawy.

Z punktu widzenia społeczeństwa zróżnicowanego funkcjonalnie, w którego systemie mediów zaczynają „rozpływać się” kategorie prawdy i fałszu, rzeczywistości i fikcyjności, nieprawdopodobne staje się przypisanie literaturze jednoznacznie sformułowanej funkcji społecznej. Z pewnością można by bardzo dokładnie stwierdzić, jakie możliwości mogłoby przynieść empiryczne literaturoznawcze badanie mediów innym systemom społecznym – w formie gotowej do użycia wiedzy empirycznej.

Literaturze i literaturoznawstwu wypadałoby doradzić pożegnanie tego, co globalne: (jednego) ducha, (jednej) kultury, (jednego) kształcenia, (jednej) literatury, (jednego) upadku kultury itd., bo co właściwie można takimi pojęciami ująć?

Doradzam także zażegnanie jednostronnej orientacji na „interpretację”. Potrzebny jest tu zmysł możliwości Musila. Literaturoznawstwo jest produktem kul-

---

<sup>26</sup> E. Lämmert *Allgemeine und Vergleichende Literaturwissenschaft*, w: *Die sog. Geisteswissenschaften*, s. 181.

turowo-historycznym; mogło być uprawiane inaczej. Czasem literaturoznawcy i literaturoznawczynie sami pokonują ku temu przeszkody, częściej ostro zmusza ich do tego społeczeństwo – współcześnie znów się na to zanosi, ponieważ znacząco często mówi się o pieniądzach.

Można by także doradzić pożegnanie z mieszczańskim pojęciem literatury [*bürgerliche Literaturbegriff*], z oczekiwaniem wypielegnowanego pisania jako wartości samej w sobie, z polityczno-kulturowym sentymentalizmem, który ducha i pieniądź wciąż uważa za ekwiwalent Boga i Diabła. Kiedy Bernd Witte jeszcze na początku 1991 roku szczerze zalecał literaturoznawstwu, by „nie orientowało się wedle pozytywistycznej nauki o faktach” (to zresztą typowy humanistyczny termin-zabójca), lecz radził, „winno swoje metodyczne uposażenie zakorzeniać raczej w sposobach wykładni świętych tekstów, tak jak się je uprawia w żydowskich komentarzach Tory i chrześcijańskiej egzegezie biblijnej, z których się historycznie wywodzi”<sup>27</sup>, wtedy ja zgłaszam: „Sprzeciw, wysoki sądzie!” Pochodzenie zobowiązuje, ale nie do wszystkiego. A już na pewno nie do samozagłady.

Zamiast tego polecam rozważyć pewną strategię, którą przed laty doradzał specjalista od wszystkiego Bazon Brock: wywrotową afirmację [*subversive Affirmation*] (wcześniej nazwano by to czule „sprytem”). Opiera się ona na obserwacji, którą można poczynić nie tylko w systemie gospodarki, a także na obserwacji, która jest możliwa nie tylko w systemie reklamy: nasze społeczeństwo płaci tylko wtedy, kiedy oferowane jest coś, na co jest zapotrzebowanie (na marginesie mówi się też o potrzebie duchowej), i wielu oferentów walczy o rzadkie dobro: uwagę. Staje się ona dziś udziałem jedynie sprytnych.

Kto uważa, że nasze społeczeństwo zorientowane jest tylko na dobra materialne, a nasza polityka naukowa tylko na „maksymalną bezpośrednią możliwość spieniężenia” i „technokratycznego wspierania wydajności”<sup>28</sup>, świadomie bądź nieświadomie uprawia daleką od empirii propagandę. Rzut oka na różne oferty medialne przekonuje o czymś lepszym: istnieje duże zapotrzebowanie na doświadczenia z tekstami literackimi i za ich pomocą; istnieje popyt na krytyczne samo-uświadomienie, wgląd we własne i obce sposoby produkowania sensu, analizy procesów wartościowania i przewartościowania. Literaturoznawstwo musi tu zaofiarować coś, co temu zapotrzebowaniu wyjdzie naprzeciw (lub je stworzy?), zaczynając od tego i wspierając się tym, że społeczeństwo wciąż wytwarza literaturę i literaturoznawstwo jako własny system społeczny.

Literaturoznawstwo musi tę zorientowaną na popyt ofertę również „podbijać”, to znaczy potrzebuje reklamy i obecności w mediach, pomnie na kreskówkę Man-koffa: „Tato, kiedy w lesie upada drzewo i nie ma przy tym mediów, aby o tym opowiedzieć, to czy to drzewo rzeczywiście upadło?”. To nie jest – aby uniknąć nieporozumień – żadna pochwała tego, by się bezwarunkowo rzucać na szyję „ka-

<sup>27</sup> B. Witte „[...] dass gepflegt werde / Der feste Buchstab, und Bestehendes gut / gedeutet”. *Über die Aufgaben der Literaturwissenschaft*, w: *Germanistik und Deutschunterricht...*, s. 2.

<sup>28</sup> L. Förster, E. Neuland, G. Rupp *Wozu Germanistik?*, s. 1.



## Prezentacje

pitalizmowi” z jego strategiami rynkowymi i reklamowymi. Zaleca się tu raczej sprytniejsze stosowanie takich strategii dla celów literaturoznawczych – ostatecznie żyjemy w 1991 roku w Niemczech.

Nauka o literaturze potrzebuje pilnie również prestiżowych instytucji specjalistycznych formatu Instytutu Maxa Palancka, względnie podobnych organizacji. Dlaczego literaturoznawstwo ciągle jeszcze tego nie osiągnęło? Czyżby oryginalni geniusze nie czuli się dobrze w zespole lub obawiali się podnoszącej standardy konkurencji?

Przeciw szeroko rozpowszechnionemu strachowi, że profesjonalnie uprawiane i personalnie odpowiednio wąskie empiryczne literaturoznawcze badanie mediów pozwoli zmarnieć wszystkiemu temu, co literaturoznawstwu i literaturoznawcom było dotychczas bliskie i drogie – dziełu literackiemu z jego wąsko rozumianym potencjałem oddziaływania – stawiam na zakończenie kolejną tezę w nadziei, że również poddana zostanie dyskusji. Tylko profesjonalnie uprawiane empiryczne literaturoznawcze badanie mediów przetrwa w najbliższych dziesięcioleciach w konkurencji naukowej. Jednak będzie mogło skutecznie wytrwać tylko jako partner literatury w jej boju wśród innych nowych mediów. Kto jako badacz i badaczka literatury chce literaturze pomóc, musi ją kochać, ale nie wolno mu jej ubóstwiać. Ona jest produktem, winniśmy – jako jej wydajna agencja reklamowa – stworzyć taką „osobowość” produktu, która przykuje uwagę także w społeczeństwie mediów masowych – uwagę skupioną na sobie i na nas.

Jestem pewien, że dla wielu brzmi to bardzo obco. Dlatego pozwólcie, że podsumuję jeszcze raz, wydobywając sedno moich rozważań: chodzi mi o przyszłość, reputację i naukową substancję nauki o literaturze jako systemu społecznego. W odróżnieniu od wielu moich kolegów i koleżanek nie postrzegam tej przyszłości w czarnych barwach – jeżeli wolno mi w tym momencie pominąć poruszający z ludzkiego, zwykłego punktu widzenia problem pozostających bez stanowiska badaczy.

Literaturoznawstwo ma przyszłość, ponieważ może uwolnić niezwykle możliwości przemiany: świadomy samorozwój jako nauki społecznej; wykorzystanie potencjału, który tkwi w poważnej interdyscyplinarności; kontekstualizacja wszystkich fenomenów literackich w intermedialności i w końcu sensowna empiryzacja w ramach wypracowanych teorii. Wobec tych możliwości, które stanowią ogromne intelektualne wyzwanie dla literaturoznawców i literaturoznawczyń, tylko uzależniony od interpretacji mizantrop może jeszcze narzekać. Literaturoznawstwo jest projektem z przyszłością dla wszystkich, którzy kochają intelektualne wyzwania. To przede wszystkim od nas zależy, co w przyszłości stanie się z nauką o literaturze.

Przełożył *Bogdan Balicki*

**Schmidt** Literaturoznawstwo jako projekt interdyscyplinarny

## Abstract

**Siegfried SCHMIDT**  
**University of Münster**

### **Literary Studies as an Interdisciplinary Undertaking**

This article is founded on a conceptual model of present-day society as a functionally diversified media-based society, with science and literature as partial systems. The author discusses the grounds for changes in literary studies expected in the years to come, and proposes interdisciplinary literary studies modelled on the social sciences. Disciplines such as media studies have not overlooked the literary text. Similarly, literary studies need professionalism and specialised research institutions, as well as a broader presence in the media in order to compete with the dynamism of other disciplines.